

Joint u Piotrusia Pana
Autor tekstu: **Przemysław Piela**

Tu nigdy nie dorośniesz i polatasz na haju

Niedzielny chłodny wrześniowy poranek nad kopenhaską dzielnicą Christianshavn przepędza ludzi z ulic, lecz w miarę zbliżania się do dawnych koszar wojskowych na chodnikach pojawiają się dziwne typy. Kolorowo odziane postaci maszerują dwukierunkową kawalkadą wzdłuż Prinsesegade — Ulicy Księżniczki. Celem jednych jest bogata Kopenhaga — Paryż Północy, drugich zaś, zupełnie inny świat, który skrywają bogato zdobione w graffiti budynki.

W zaułku napotykam jednorękiego żebraka z plastikowym kubkiem w ręku. Brodacz o grenlandzkiej fizjonomii prosi łamanym duńskim o jałmużnę. Kolorowa brama, przy której stoi biedak, maskuje, jak niesie ulica, najbardziej pożądaną przez turystów atrakcję stolicy Danii - Christianię. Jedyne w swoim rodzaju enklawę hippisów, punków i anarchistów. Nastawiam się na nowe doznania. Zapach marihuany i haszyszu jest wszechobecny. To jedyne co w Christianii nigdy się nie zmienia. Poza tym, a może też dzięki temu, to zupełnie inny świat. Ostoja „wolności” w centrum cywilizowanego świata.

Tutaj się nie dorasta. Średnia przewidywana długość życia jest tu o kilkanaście lat krótsza, niż za główną bramą, na której od wewnętrznej strony widnieje humorystyczny, lecz ostrzegawczo brzmiący znak: „Wkraczasz na teren Unii Europejskiej”.

Mimo to, miejsc wolnych brak. W kolejkach do przejścia domów po dawnych mieszkańcach, którzy albo zmarli, albo się przeprowadzili, są setki ludzi. Nie każdy może dostąpić zaszczytu zamieszkania w tym osobliwym miejscu.

Lise mieszka w jednym z tutejszych baraków od dwudziestu trzech lat. Od siedemnastu handluje czym się da na rzecz miejscowej społeczności. *Próbujemy być niezależni od państwa duńskiego i całkiem*

nieźle nam to wychodzi — mówi. Dwadzieścia pięć procent z przychodów łąduje w wspólnej kasie. Ale dziewiętnastowieczna, pomalowana na zielono stodoła, gdzie kupić można wszystko począwszy od starodruków, książek, poprzez flizy, deski i stare zastawy stołowe, na młotach, kielniach, heblarkach i pamiątkach z Kopenhagi kończąc, nie jest jedynym miejscem pracy tej płowowłosej Dunki. Na co dzień jest pielęgniarką w jednym z kopenhaskich szpitali. I wcale nie przeszkadza jej fakt, że sto metrów od jej sklepiku z tysiącem drobiazgów stoją stragany wyładowane po brzegi marihuaną i haszyszem, a wokół kręcą się podejrzane typki. Sama nie pali, nie zamierza, ale też nie przeszkadza innym we wdychaniu tetrahydrokannabinolu.

Christiania, a właściwie Wolne Miasto Christiania to dobrze funkcjonująca komuna składająca się z około tysiąca stałych mieszkańców. Brak prądu i ciepłej wody w niektórych mieszkaniach wcale nie zniechęca, bo na zwalnijące się miejsca czeka wielu chętnych. By tu zamieszkać trzeba wkupić się w łaski pozostałych członków wspólnoty, jeżeli cię nie zaakceptują, to nie masz czego tutaj



szukać.

Hippisowska otwartość widoczna jest na każdym kroku. Kosmopolityczny zlepek kultur. W oczy szczególnie rzucają się przeważnie zapuszczeni Grenlandczycy w podeszłym wieku — chociaż i dzieci nie brakuje, około trzydziestu procent stałych mieszkańców nie ukończyło jeszcze osiemnastego roku życia. Na ulicach Christianii, a czasem tylko na wydeptanych i błotnistych ścieżkach, usłyszeć można wszystkie języki świata.

Pusher Street, czyli ulica dilerów, to centrum miasta. Objęta całkowitym zakazem robienia zdjęć. Pod stopami spękany asfalt, gdzieniegdzie bruk. Po jednej stronie zamalowane graffiti budynki pokoszarowe, gdzie obejrzeć można np. wystawę promującą wolny Tybet — Budda, kilka wisiorków, garstka zdjęć mnichów i Dalajlamy. Po drugiej stragany z trawką. Mały skręt 80 koron, duży 120. No i jeszcze surowy haszysz na wagę. Autochtonów odróżnia się bez problemu od przybyszów z zewnątrz. Pospolici kopenhazanie przychodzą tu w weekendowe popołudnia na spacerze ze swoimi dziećmi. Ludzie w najzwyczajniejszych strojach, ale też biznesmeni w ekskluzywnych garniturach. Brać studencka i szeroko rozumiana młodzież delectuje się chmielem w ogródkach piwnych — ceny równie wysokie, jak w ścisłym centrum Kopenhagi. Z jedną tylko różnicą — pod parasolami snuje się charakterystyczny dymek z tłących się skrętów. Papierosów i czystego tytoniu nie pali tu prawie nikt. Trudno się dziwić — joint jest tu tańszy od półlitrowego jabłkowego cidera.

Na rogu czterolatek rozmawia z mężczyzną palącym gigantycznego skręta za 120 koron. Facet wygląda na rasowego harleyowca. *Nie, nie widziałem twojej mamy* — odpowiada dziecku. Obok przechodzi trójka innych mężczyzn około trzydziestki — do moich uszu dolatuje jakże swojskie: *Stary! Kurwa! Jak tu jest zajebiście!* Polacy też tu przychodzą.

Choć prawo duńskie zabrania handlu narkotykami, to Christiania jest pod tym względem naprawdę Wolnym Miastem. Od czasu do czasu natknąć się można tutaj na umundurowane patrole policji, które spokojnie spacerują wokół straganów z haszem. Lise zapytana o dilerów stwierdza, że zupełnie ich nie zna. Nie wie skąd mają towar i kiedy się zmieniają; faktem jest, że ciężko tu zobaczyć dwa razy tę samą twarz przy tym samym stoisku, przychodząc nawet kilka dni z rzędu. Sami dilerzy nie są skłonni do rozmów, na słowo „dziennikarz” uciekają w popłochu. Porozmawiać udaje się tylko *undercover*, udając klienta. Kończy się jednak jedynie na superlatywach na temat towaru i możliwość sfotografowania lady. Handel narkotykami był już kilka razy w niemal czterdziestoletniej historii Christianii powodem do utarczek z policją. *Status quo* podtrzymuje zobowiązanie mieszkańców do zapobiegania handlowi twardymi używkami. Tylko marihuana i haszysz są tu tolerowane.



Taki obraz Christianii może jednych zniechęcać, a innym rozbudzać wyobraźnię. Nie dziwi więc, że Wolne Miasto jest wymarzonym miejscem pobytu wszelkiej maści artystów i co wrażliwszych jednostek z wyobraźnią i dziecięcą duszą. Oddalając się nieco w boczne uliczki, z dala od tumanów marihuany, znaleźć można cudny bajkowy świat wymyślnych domków, niczym z Nibylandii. Budowle przypominające statki pirackie, lub sielankowe wille pstrokato zdobione ozdobami rodem z wysypiska. Elfie chatki na drzewach. Marzenie każdego brzdąca. Pośród nich malarze i artyści



w podeszłym wieku, chłopcy grający na bębenkach, dziewczynki bawiące się w piaskownicy. I całe stada wałęsających się swobodnie po okolicy psów. Mają dużo miejsca, ta duńska Nibylandia zajmuje 34 ha.

Christiania jest dzieckiem szczytnego celu, jak mówią mieszkańcy. *Celem projektu jest stworzenie samostanowiącej się społeczności, gdzie każda jednostka jest odpowiedzialna za siebie, będąc jednocześnie integralną częścią naszej wspólnoty. Jej członkowie zamierzają w tym celu osiągnąć ekonomiczną niezależność. Równie ważnym zamiarem jest utwierdzenie*

w przekonaniu, że ogólnie pojęta nierówność międzyludzka może zostać poprzez naszą działalność zażegnana. (Cyt. za. Wikipedia) — przeczytać można w nieoficjalnym manifestie Wolnego Miasta.

Założenia założycieli znajdują odzwierciedlenie w działalności społecznej christianitów. Powstała w 1971 roku Christiania od początku skupiała się na działalności artystycznej, schronienie w jej murach znajdowali różnorodni artyści. Do dziś odbywają się tam koncerty i przedstawienia teatralne. Stała się też Christiania domem niejednej galerii sztuki w naprawdę przyjemnej oprawie na poziomie.

Jane Majgaard, rocznik 1968, dogląda jednej z takich galerii na terenie Christianii. Wystawa malarstwa odbywa się pod hasłem dialogu przeszłości z teraźniejszością. Jane sama jest autorką pokazywanych malowideł. *Christiania daje debiutującym artystom możliwość pokazania się szerszej publiczności. Gdybym chciała pokazać swoje obrazy w jakiejś innej kopenhaskiej galerii to jeszcze musiałabym za to zapłacić niebotyczne sumy.* — opowiada. Nie mieszka w Christianii, ale to w niczym nie przeszkadza. *Ludzie tutaj są naprawdę otwarci i gotowi pomóc każdemu, kto robi coś wartościowego i niekoniecznie alternatywnego* — chwali społeczność. W galerii znajdującej się na trzecim piętrze dawnych koszar panuje atmosfera wiejskiego domu, gdzieś tam płoną świece. W powietrzu rozchodzi się zapach kadzideł.



Czasami działalność Christianitów ma też odmienny charakter. Julei's Jul (Święta bez świąt) to chyba najśłynniejsza ich akcja z 1971 roku, kiedy mieszkańcy Wolnego Miasta przebrani za świętych Mikołajów zaatakowali kopenhaskie centra handlowe rozdając przypadkowym ludziom towar z półek sklepowych. Akcja zakończyła się szeregiem zatrzymań przez policję, jednak zdjęcia pałowanych świętych Mikołajów obieły kraj, a sami Christianici zdobyli sobie tą akcją dużą sympatię społeczną.

Dziś Christiania wzbudza żywe reakcje wśród kopenhazan. Charakterystyczne bluzy i emblematy z flagą Christianii (trzy żółte koła na czerwonym tle - powstałe od trzech kropek nad literami "i" w nazwie miasta) można kupić na każdym rogu, a coraz większa ich ilość na ulicach świadczy o czarnych chmurach zbierających się nad tym miejscem. Christianię planuje się zlikwidować... i problemem nie są tu jej mieszkańcy, ani wpływ jaki obiekt ten wywiera na Kopenhagę. Włodarzom Kopenhagi marzy się osiedle ekskluzywnych apartamentowców zamiast slumsopodobnych kolorowych baraków, których mieszkańcy od niedawna dopiero płacą miastu za wodę i elektryczność.

Pod koniec swojego dnia w Christianii przysiadam na pogawędkę przy ognisku do młodej parki w czarnych skórkach z ćwiekami. Mają mocno w czubie. Pochodzą z Aarhus i będąc w Kopenhadze postanowili się trochę odprężyć. Nie są tu pierwszy raz. Chłopak przedstawia się jako Piotruś Pan — nie chce, żeby nawet jego imię pojawiło się w jakimkolwiek artykule. *Oni nie chcą zlikwidować Christianii...* — mówi. — *Oni chcą ją znormalizować. I wszystkich stąd wypieprzą, żebyśmy harowali*

w ich poukładanym świecie. I gdzie ja będę wtedy mógł sobie polatać z moim Dzwoneczkiem — spogląda zmroczony na swoją dziewczynę i całuje ją w usta.

Podobna tematyka na: [Strona internetowa Wolnego Miasta Christiania](#)

Zobacz także te strony:

[Duński model państwa dobrobytu](#)

[Rola organizacji społecznych w kształtowaniu kultury politycznej Danii](#)

[Duńsko-niemiecka inkwizycja](#)

[Republika Jezuicka w Paragwaju: utopia czy ziemski raj](#)

[Wojna końca świata](#)

Przemysław Piel

Współzałożyciel portalu Ateista.pl, w latach 2004-2005 z-ca redaktora naczelnego, do października 2007 r. redaktor naczelny. Student V roku filologii duńskiej oraz I dziennikarstwa i komunikacji społecznej na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Przez pewien czas studiował także filozofię. Były wiceprezes PSR. Rocznik 1987, pochodzi z Nowego Targu. Mieszka w Poznaniu.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 13-03-2010 Ostatnia zmiana: 04-03-2012)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7197) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,7197>)

Contents Copyright © 2000-2012 Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2012 Michał Przech

Właścicielem portalu Racjonalista.pl jest Fundacja Wolnej Myśli.

Autorem portalu jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tego portalu i jakiegokolwiek jego części.

Wszystkie elementy tego portalu, wliczając w to strukturę katalogów, skrypty oraz inne programy komputerowe są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tego portalu oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tego portalu i nie korzystać z jego zasobów.

Informacje zawarte na tym portalu przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów portalu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na portalu. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki prezentuje.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych portalu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl